

POLONAIS – SUJET (évaluation 2, tronc commun)

**ÉVALUATION 2 (3^e trimestre de première)
Compréhension de l'écrit et expression écrite**

L'ensemble du sujet porte sur l'axe 7 du programme : **Diversité et inclusion**

Il s'organise en deux parties :

- 1- **Compréhension de l'écrit (10 points)**
- 2- **Expression écrite (10 points)**

Vous disposez tout d'abord de **cinq minutes** pour prendre connaissance de **l'intégralité** du dossier.
Vous organiserez votre temps (1h30) comme vous le souhaitez pour **rendre compte en polonais** du document écrit (partie 1) et pour **traiter en polonais le sujet d'expression écrite** (partie 2).

1. Compréhension de l'écrit (10 points)

Titre des documents : Tekst A: Białoruskie korzenie
 Tekst B: Karpowicz: "Sońka" to powieść o "tutejszych"

Vous rédigerez le compte rendu des documents en polonais en prenant appui sur les questions suivantes :

- a. W jakich okolicznościach poznajemy Ignacego, bohatera powieści?
- b. Co wiemy o nim i jego rodzinie? Dlaczego on i jego rodzice nie używali języka swoich przodków?
- c. Co jeszcze odróżniało Ignacego od rówieśników?

Modèle CCYC : ©DNE

Nom de famille (naissance) :

(Suivi s'il y a lieu, du nom d'usage)

Prénom(s) :

N° candidat :

N° d'inscription :



Né(e) le :

(Les numéros figurent sur la convocation.)

1.1

- d. Co zrobił Ignacy, gdy wyjechał na studia i czy zdarza mu się żałować tej decyzji? Dlaczego?
- e. Co łączy bohatera powieści i jej autora, a co ich dzieli?

Tekst A

Białoruskie korzenie

Niby się z tym zgadzał, też by wolał umierać u siebie, a nie w szpitalu, mimo to wstał i nerwowo przemierzał kuchnię: drzwi do sieni, cztery kroki, drzwi do pokoju, obrót, cztery kroki. Śmierć działała mu na nerwy.

– *Ni pamrecie* – powiedział, choć w to nie wierzył. Powiedział tak Ignacy, wyskrobany już ze wstydu, z wyparcia, z gorszości.

Po raz pierwszy zwrócił się do Sonii nie po polsku, lecz *pa prostu* – tak nazywano ten język. *Po naszamu*. Sam nie wiedział, czy to białoruski, czy jakiś dialekt rosyjskiego, a może polskiego? Tak mówili jego dziadowie, jego rodzice i on sam, dopóki nie zapomniał, po to żeby przeżyć życie bez podstawowych upokorzeń¹ językowych.

Najpierw języka zapomnieli rodzice, przenieśli się bowiem do Średniego Miasta Białystok. Musieli pracować, a pracować mogli tylko po polsku, w końcu mieszkali bieżąco w Polsce, dlatego pamiętali, żeby *pa prostu* zapomnieć. Gdyby zapomnieli o niepamiętaniu, natychmiast staliby się kacapami²: koniec z przyjaciółmi, z pracą, z nowym, lepszym życiem w nowej, lepszej ojczyźnie. No i awans społeczny, któż mu się oprze po tej strasznej biedzie i krzywdzie?

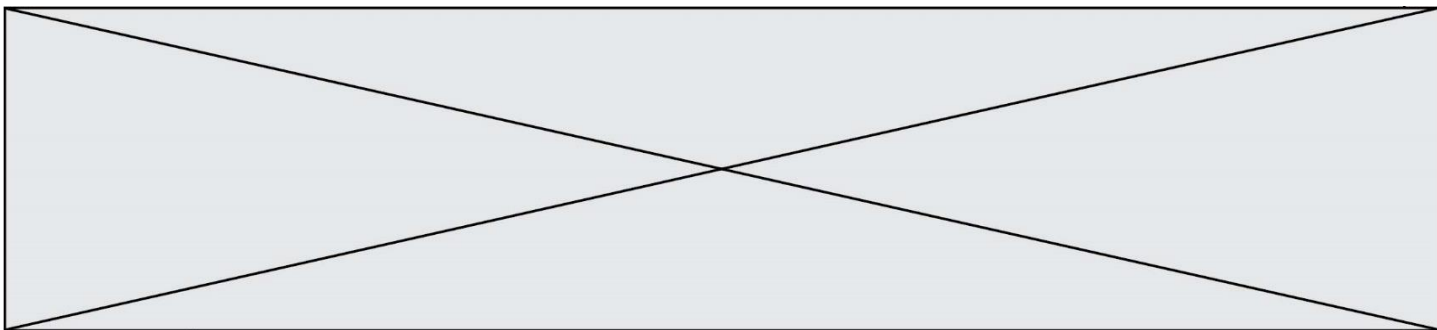
Ignacy szybko się nauczył, że jeśli chce mieć przyjaciół w szkole i na podwórku, to nie wolno mu mówić tak, jak mówią dziadkowie. Mówiąc jak dziadkowie, miałby znajomych w wieku dziadków, a tacy to już nie łążą po drzewach i nie strzelają z procy w koty, i nie ciągną dziewczynkę za warkocze z kokardką na końcu. I tak w szkole nie było łatwo. W pierwszych klasach wyszło na jaw, iż Ignacy otrzymał inny niż jego rówieśnicy przydział. Ignacy – przez chrzest i bierzmowanie razem w pakiecie, na dzień dobry w świecie – dostał się mniejszemu Bogu.

Nie temu wielkiemu i czystemu, katolickiemu i polskiemu, nie temu, który wywoływał i przegrywał powstanie za powstaniem, upuszczał krew, że aż pisano wspaniałe wiersze, lecz tamtemu, pomarszczonemu, prawosławnemu³,

¹ upokorzenie – une humiliation

² kacap – pogardliwie: Rosjanin

³ prawosławny – orthodoxe



bełkoczącemu głosami wioskowych bab i *muzyków* w słodkim kadzidle i pociemniałych ikonach.

Gdy wyjechał do stolicy na studia, odciął się od siebie, nabył imię Igor, nowe i ładniejsze, w dokumentach akuratnie potwierdzone. I nazwisko sobie wydłużył. Zamiast Gryki został Grycowskim, tak bardziej światowo. I czasem żałował, przed nasenną pastylką, że nie przewidział, iż kiedyś mniejszości będą w cenie. Pocięczał się jednak, że w końcu wyjdą z mody: świat nigdy nie sprzyjał mniejszym i słabym.

Źródło: *Sońka*, Ignacy Karpowicz

Tekst B

Karpowicz: "Sońka" to powieść o "tutejszych" [wywiad]

– Powieściowa Sońka na swoim własnym polu spotyka modnego reżysera teatralnego z Warszawy, któremu dał Pan swoje imię. Można jego postać z Panem identyfikować?

– Wybrałem to imię z premedytacją, trochę w ramach gry literackiej, ale dopiero w kolejnej wersji książki. A pisałem ją bardzo długo, osiem lat. Czy Ignacy, używający też imienia Igor, to ja? Każdy z moich bohaterów, nawet jeżeli jest kobietą, nawet jeżeli za nim nie przepadam, ma coś ze mnie. Igor jak ja "pracuje w sztuce", urodził się i wychował na podlaskiej wsi, tak jak ja. Był też dwujęzyczny - mówił po białorusku. Ja też z rodzicami mówiłem po polsku, ale z dziadkami "pa prostu".

– Czy tak jak Ignacy, aby zrobić karierę musiał się Pan odciąć od korzeni, zmienić imię, zapomnieć język dzieciństwa?

– Nie, ale to dlatego, że urodziłem się później niż mój bohater. Za moich czasów białoruskie korzenie, akcent, nie były już powodem do wstydu, nie były czymś co się ukrywało, tak jak jeszcze pół wieku temu. A na studiach w Warszawie te korzenie, ta pewnego rodzaju egzotyka, dwujęzyczność, związek z prawosławiem, choć jestem ateistą, dawały mi wręcz pewną przewagę, to był kapitał, atut. Poczucie gorszości, które zaszczepiłem w swoim bohaterze, nie było więc moim udziałem, ale znam osoby, którym było ciężko. Ta wiejskość, chłopskość, dziwny akcent, prawosławność w oczach generacji moich rodziców były obciążeniem, oni to ukrywali, chcieli się tego pozbyć.

Źródło: PAP, rozmawiała Agata Szwedowicz; oprac. NZ, maj 2014, culture.pl

